

Bp Andrzej Dziuba

Krzysztof Mazur. *Przekroczyć nowoczesność.  
Projekt polityczny ruchu społecznego Solidarność.*  
Kraków: Znak 2017, ss. 467

Historia Polski, jej ponad tysiącletnie dzieje stanowią ciekawą tematykę badawczą, i to dla wielu dyscyplin naukowych. Oczywiście, wymaga to specjalizacji, czasem nawet zawężanej do epoki, okresu, poszczególnych postaci czy wydarzeń. Takie zabiegi zdają się gwarantować bardziej pogłębione analizy i studia. Zawsze jednak potrzebne są także badania o charakterze bardziej ogólnym.

Z pewnością jednym ze szczególnych fenomenów najnowszej historii Polski jest całe bogactwo wydarzeń zbiorczo określanych jako „solidarność”. To bowiem nie tylko Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Dynamika tych wydarzeń w całym wyrazie, zwłaszcza personalnym, politycznym, kulturowym, społecznym i religijnym, jest bardzo złożona i zarazem skomplikowana. Trudno tutaj poruszać się z wielką swobodą, zwłaszcza że ciągle oczekiwane są dalsze źródła i materiały.

Autor jest politologiem i filozofem. Specjalizuje się w filozofii społecznej oraz zarządzaniu publicznym. Jest doktorem nauk politycznych. Aktualnie pracuje na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jest prezesem Klubu Jagiellońskiego, członkiem Narodowej Rady Rozwoju przy prezydencie RP oraz Rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Jest autorem wielu prac badawczych z zakresu wspomnianej problematyki (s. 26).

Książkę otwiera schematyczny spis treści (s. 5), podziękowania (s. 7-9) oraz obszerniejsze wprowadzenie (s. 11-26). Następnie całość podzielona została na cztery zwarte rozdziały, a te z kolei na szczegółowe paragrafy.

Rozdział pierwszy nosi tytuł *Intelektualny rodowód Solidarności* (s. 27-81) i proponuje ogólną systematykę polskich środowisk opozycyjnych w latach 1976-1980. Wskazano najpierw na nurt liberalno-demokratyczny, a następnie na nurt narodowo-niepodległościowy. Odrębnie przeanalizowano miejsce środowiska skupionego wokół Kościoła katolickiego.

Człowiek i społeczeństwo w projekcie Solidarności to tematyka podjęta w kolejnym rozdziale (s. 83-254). To dotykane perspektyw antropologiczno-społecznych. Zatem w kolejności paragrafów przywołano następujący katalog: 1. Godność człowieka; 2. Prawa człowieka; 3. Wolność; 4. Społeczeństwo; 5. Sprawiedliwość; 6. Naród.

Trzeci rozdział analizuje następujący temat: system gospodarczo-polityczny w projekcie Solidarności (s. 255-399). To systematyzacja: 1. Stosunki międzynarodowe; 2. Suweren; 3. System rządów; 4. Gospodarka, a więc wskazanie na propozycje ładu gospodarczo-państwowego.

Ostatni rozdział wskazuje na znaczenie Solidarności (s. 401-431). Autor próbuje najpierw przeanalizować strukturę solidarnościowego rozumienia. Także kresli uwagi pod wymownym tytułem: *Przekroczyć nowoczesność*.

Książkę treściowo zamyka zakończenie (s. 433-441). Dodane jest zestawienie bibliograficzne (s. 442-46) oraz indeks (s. 461-467). Poza formalnym blokiem książki i poza numeracją stron podano jeszcze informację o Ośrodku Myśli Politycznej (s. 468) oraz wykaz niektórych publikacji *Biblioteki Myśli Politycznej* (s. 469-472).

Oto jeszcze jedna propozycja spojrzenia na ruch społeczny Solidarność, jego genezę, zrodzenie oraz specyfikę i realizm działania. Także wskazanie na pewne realia przyszłości, a więc spodziewane oczekiwania. Jednak próba zawężenia tylko do projektu politycznego jest dość ograniczona i mało przekonująca treściowo, a tym bardziej programowo, ideowo oraz merytorycznie. Może ideowo dostrzega się pewne intuicje i próby ich umotywowania, ale nie jest to propozycja dojrzała i kompleksowa. Zatem czy jednak takie spłaszczenie tego wielkiego kompleksu jest wystarczające dla prezentacji ruchu społecznego Solidarność?

Dobrze, że sam Autor jest świadomy, że „projekt polityczny Solidarności nie wyrastał z lektury traktatów politycznych, ale z bezpośredniego doświadczenia jej twórców. Po kilku latach przekopywania się przez źródła dochodzę do wniosku, że podobnie było z tą książką” (s. 7). To opinia wyrażona raczej przypadkowo na początku książki, bo w podziękowaniach. Jednak nie jest tutaj oczywista rola wspomnianych twórców, zresztą nie jest chyba oczywiste, co i kogo to ostatecznie oznacza. To nie jest realizm twórców, to o wiele szersza rzeczywistość nie tylko polityczna i społeczna.

Słuszna jest uwaga Autora, iż „programowy dorobek Solidarności stanowi bardzo niewygodne dziedzictwo” (s. 433). Można zapytać: dla kogo? Jawi się tutaj fundamentalne pytanie, co oznacza w sensie politycznym, a dokładnie w sensie filozofii politycznej, owo dziedzictwo? Jak je należy rozumieć i postrzegać? Czy istnieje jeszcze takie dziedzictwo, a może już tylko jego echo, retrospekcja czy transpozycja? A może, jak sugeruje niejasno Autor, właśnie neguje się je czy wręcz zwalcza jako niewygodne i wywołujące niekoniecznie dobre samopoczucie, zwłaszcza polityczne.

Sam Autor zauważa nieco dalej, wspominając przywoływane dziedzictwo:

Aby przybliżyć się do jego zrozumienia musiałem dokonać rewizji wielu współczesnych przyzwyczajęń intelektualnych (s. 433).

To jest ważne stwierdzenie w procesie naukowo-badawczym. Jednak jest ono mało prawdopodobne w praktyce politycznej, a tym bardziej w filozofii politycznej. Intelektualizm jest bowiem egoizmem badawczym, jest próbą narzucenia jedynie słusznych propozycji interpretacyjnych. To, niestety, jawi się stosunkowo często w prezentowanej książce, choć Autor zdaje się teoretycznie od tego odcinać, ale bezskutecznie.

Autor sugeruje, że

Solidarność wyrosła zatem z unikalnego sposobu myślenia o polityce, który nie mieścił się w ramach nowoczesności. Ale to właśnie nowoczesność narzuciła w wolnej Polsce ramy myślenia o sprawach publicznych oraz zasady walki politycznej (s. 438).

Oczywiście, można doszukiwać się obecności nowoczesności czy już nawet ponowoczesności, jak inni chcą modernizmu czy postmodernizmu, w myśleniu politycznym. Te trendy myślowe XX w. były bardzo mocno lansowane przez kręgi liberalne i neoliberalne. W praktyce opanowały liczne środowiska uniwersytecie i akademickie, także w Polsce. Ruch społeczny Solidarność także nie był od nich wolny. Wręcz skutecznie inspirowały pewne postawy oraz wybory społeczno-polityczne, zwłaszcza poszczególnych działaczy, oraz pewne kręgi ideowe.

Nie jest łatwo w ruchu społecznym Solidarność jednoznacznie wskazać bogactwo wpływów wielorakich nurtów, zwłaszcza intelektualnych, w Polsce i Europie tego czasu. Często były to konkretne osoby czy środowiska, wręcz owładnięte określonymi ideami, ale nie wiadomo, z jakich motywów czy inspiracji. Istniała czasem rywalizacja i indoktrynacja w tym względzie. Zresztą stosowała ona często, mówiąc eufemistycznie, także różnorodne i liczne „środki dopingujące” i manipulacyjne.

Słuszna jest uwaga Autora, iż

dziedzictwo Sierpnia stanowi zatem ciągle nieodkryty skarb, z którego świat zachodni może czerpać inspiracje w wychodzeniu z kryzysu późnej nowoczesności (s. 441).

Czy najpierw nie powinna jednak czerpać Polska? To przecież jest chyba dalej źródło posługi społecznej i dla dobra wspólnego. Przywołując wskazanie „Sierpień”, Autor określił się w pewnym sensie w płaszczyźnie interpretacyjnej. Termin ten ma bowiem bardzo bogate konotacje historyczne, faktograficzne oraz interpretacyjne. Przecież to m.in. Cud nad Wisłą, uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny czy Święto Żołnierza. Zatem nie można zawężać przesłania sierpnia.

Fragment pierwszego rozdziału opatrzony tytułem *W obrębie Kościoła katolickiego* (s. 65-81) jest dość schematycznym i spłaszczonym obrazem niezwykle bogatej rzeczywistości. Oczywiście, jest to tylko jedno z podejmowanych zagadnień, stąd Autor może – w pewnym sensie – ograniczać się do wybiórczego traktowania źródeł i literatury. Wydaje się jednak, że takie ukazanie tego fenomenu posługi Kościoła katolickiego nie pozwala na poprawne umieszczenie go wobec innych zagadnień.

Autor ma prawo do doboru bibliografii. Jednak pojawiają się tutaj liczne wątpliwości. Wskazanie w bibliografii na trzy pozycje kard. S. Wyszyńskiego rodzi pytanie m.in. o bp. H. Bednorza, bp. L. Kaczmarka, bp. K. Majdańskiego czy bp. B. Dąbrowskiego. Tylko dwa razy wskazuje się kard. J. Glempa, i to raz z tytułu przywołania bibliograficznego w przypisie.

Autor, mając zapewne na względzie swe wcześniejsze badania, wskazuje, że „książka ta jest kolejnym etapem procesu wypełniania zarysowej luki” (s. 14). Ile jest jeszcze tych luk, a ile zostanie odkrytych w najbliższym czasie? Chwilami można nawet odnieść wrażenie, że podejmuje się programowe działania, aby ich nie dotknąć i w konsekwencji nie odkryć. Ważne jest jednak podjęcie wysiłku badawczego, nawet wobec niewiele znaczącego tematycznie dziś odcinka badań historycznych. Przecież w realiach historycznych każdy z nich ma swoją niepowtarzalną wartość.

Dr Krzysztof Mazur prezentuje w swym studium stosunkowo szeroką bazę źródłową i bibliograficzną. W tym kontekście m.in. sam zauważa już we wprowadzeniu:

Więcej, sięgnięcie po teksty źródłowe pochodzące sprzed ponad trzydziestu pięciu lat jest samo w sobie fascynującą przygodą rzucającą nowe światło na osoby znane z dzisiejszego życia publicznego (s. 25).

To już świadomość historycznego osadzenia konkretnych osób. Jakże dane te są frapujące i często trudne do obiektywnego pojęcia, zważywszy na dramatyczne i skomplikowane *curriculum vitae* wielu, także to późniejsze. Tymczasem aktualni aktorzy m.in. sceny politycznej zdają się sugerować, że nie mają z tym żadnych problemów. Zatem czy nie ma tutaj schizofrenii ludzkiej, a cóż powiedzieć o politycznej czy ideowej?

Dobrze, że Autor wyraźnie wskazuje:

W książce wykorzystałem fragmenty swoich tekstów opublikowanych wcześniej pod następującymi tytułami (s. 26).

Pokazuje to, iż Autor od pewnego czasu zajmuje się tą tematyką i publikuje teksty badawcze, co potwierdza m.in. załączono bibliografia.

Ostatnie zdanie książki stawia pytanie, a jednocześnie pewną perspektywę przyszłości:

Która z tych interpretacji zwycięży? Nie wiem, Od wyniku tego sporu zależy jednak przyszłość dziedzictwa Solidarności. W tym miejscu rozsądek każe postawić kropkę, która w żadnej mierze nie kończy jednak dyskusji (s. 441).

To dość odważna opinia jak na młodego uczonego. Chyba potrzeba właśnie solidarnościowej perspektywy badawczej wobec Solidarności. Nie można bowiem zatracić tej opcji badawczej. Są przecież jeszcze i inne interpretacje, a z pewnością będą i dalsze.

Książka podejmuje przybliżenie wewnętrznych zmagania, które kreowali ludzie o różnych życiorysach, a także wewnętrznych przekonaniach, zwłaszcza ideowych czy ideologicznych, społecznych oraz politycznych. Uwarunkowani własnymi środowiskami. Także ważne jest, iż wszyscy od 1945 r. żyli najpierw w systemie komunistycznym, znajdując w nim swój *modus vivendi*, bardzo zróżnicowany w tym, co zewnętrzne oraz w wewnętrznych przekonaniach. Jest to trudne do uchwycenia, co dobitnie pokazuje prezentowane opracowanie. Nie mając jednak takiego rozeznania, trudno formułować pewne generalne opinie czy wnioski.

Co znaczą dziś tzw. korzenie solidarnościowe? W sensie politycznym zazwyczaj to tylko puste słowa, często slogan potrzebny dla doraźnych interesów. Dla wielu to także pewna odwaga, ale znaczone cynizmem wpisywania się w prezentowane dziedzictwo. Zresztą to nie oznacza akcentowania nurtów, ale o wiele głębsze elementy tożsamości. To natomiast nie jest zbyt proste.

Z pewnością atutem Autora książki jest fakt, iż nie był i nie jest on aktorem opisywanych wydarzeń. Jednak w tym kontekście jawi się pytanie odnośnie do specyfiki doboru bibliografii. Jest tu widoczny pewien klucz, który już w pewnym sensie pozwala rozeznąć preferencje ideologiczne oraz polityczne Autora w proponowanej linii interpretacyjnej. Zatem w ten sposób skłania się on wyraźnie ku pewnemu oglądowi, jaki proponują inni. To zaś nie gwarantuje naukowego obiektywizmu, a szkoda.

Książka dr. Krzysztofa Mazura zawiera ideowe odwoływanie się, i to wybitnie z racji koniunkturalnych czy politycznych. Nie ma woli kompleksowego przyjęcia całego bogactwa tego fenomenu społecznego. Wydaje się, że jest to swoisty konformizm, wobec którego nie ma nawet poczucia zażenowania czy wstydu. W tym kontekście rodzą się fundamentalne pytania o tożsamość, zwłaszcza gdy werbalnie wskazuje się na solidarnościowe korzenie. Może książka ta pomoże i w tym procesie, który, jak się wydaje, nie jest jeszcze definitywnie zamknięty.